

**WYSTĄPIENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
ALEKSANDRA KWAŚNIEWSKIEGO  
Z OKAZJI 60. ROCZNICY  
POWSTANIA INSTYTUTU ZACHODNIEGO W POZNANIU**

Szanowna Pani Profesor, Szanowni Goście  
Szanowni Pracownicy Instytutu Zachodniego  
Ekscelencje, Szanowni Państwo

Przede wszystkim chciałbym wyrazić radość, że mogę uczestniczyć w dzisiejszej uroczystości, która inauguruje obchody 60-lecia istnienia Instytutu Zachodniego. Z satysfakcją objąłem nad nim honorowy patronat, jestem bowiem przekonany o wyjątkowych zasługach Instytutu dla pojednania polsko-niemieckiego, dla integracji Ziem Zachodnich z Polską, dla umocnienia pozycji naszego kraju w Europie. Moja radość jest tym większa, że mogłem wysłuchać bardzo ważnego i mądrego wystąpienia Pani Profesor, za co serdecznie dziękuję, ponieważ w tym codziennym zabieganiu i patrzeniu na wiele spraw z bardzo bieżącej perspektywy gubimy często tę perspektywę poważniejszą – i historyczną, i moralną. Dobrze, że Pani Profesor o tym wszystkim nam tak znakomicie przypomniła.

Założyciele Instytutu, z profesorem Zygmuntem Wojciechowskim na czele, przygotowywali się do jego powołania już podczas II wojny światowej. Przewidując przesunięcie naszych granic na zachód rozumieli, że odnaleźć się w nowych realiach to przede wszystkim dobrze je poznać i zrozumieć. Postanowili więc działać ku pożytkowi Ojczyzny w sposób, jakiego wymagały nowe okoliczności. Wzięli się do pracy – jak na wielkopolskich organiczników przystało. Działalność Instytutu doskonale wpisała się w tradycję badań nad problematyką niemiecką prowadzonych w Poznaniu jeszcze w okresie międzywojennym. W ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat świat i Europa zmieniały się bardzo dynamicznie. Także w dziejach naszego narodu zdążyło upłynąć kilka epok. Instytut, którym przez te dekady kierowało wielu wyśmienitych profesorów, zawsze pozostawał wzorem służebnej roli nauki wobec państwa – w najlepszym tych słów znaczeniu. W pierwszych latach działalności pełnił w dużej mierze rolę przyczółka w walce. Lata siedemdziesiąte, uznanie zachodniej granicy Polski, przeniosły akcenty prac Instytutu na współczesność obu państw niemieckich oraz na szczególne zainteresowanie polityką, prawem, społeczeństwem i gospodarką Niemiec Zachodnich. Bezkrwawa rewolucja w Europie Środkowo-Wschodniej otworzyła całkiem nową erę, która placówkom naukowym przyniosła nowe perspektywy badawcze i edukacyjne. Instytucja, w której mam przyjemność gościć, płynnie pokonywała wszystkie te progi i zawsze umiała odnaleźć się w nowych okolicznościach, a Instytut od wielu lat jest już nie tyle przyczółkiem, ile mostem, łącznikiem – niezmiernie promującym

postawę dialogu nie tylko ze zjednoczonymi Niemcami, ale i z całą Europą. Prace ściśle naukowe łączy z praktyką politycznego doradztwa oraz szeroko pojętą edukacją polityczną, jakże potrzebną naszemu krajowi. Towarzysząca jubileuszowym obchodom konferencja „Polska racja stanu i problem niemiecki” będzie kolejnym krokiem w stronę rozwijania kultury kompromisu, budzenia i umacniania wzajemnej ufności między Polakami i Niemcami. Profesor Anna Wolff-Powęska pisała niedawno: „Świadomość, iż na rozmaite zagrożenia nie ma żadnej lepszej odpowiedzi jak tylko zjednoczenie Europy, winna mobilizować Polaków i Niemców do podjęcia ryzyka większego wzajemnego zaufania. (...) Porozumienie z naszym największym sąsiadem nie jest rozbieraniem moralnym ani zdradą, lecz elementarnym wymogiem polskiej racji stanu”. Za głębokie zrozumienie polskiej racji stanu i za nieustanną jej służbę pragnę dziś Pani i całemu Instytutowi Zachodniemu serdecznie podziękować.

Pojednanie polsko-niemieckie, w zgodnej ocenie obserwatorów zewnętrznych, było jednym z najbardziej potrzebnych projektów politycznych końca XX wieku. Dziś możemy powiedzieć, że się udało. Gdyby nasze narody nie osiągnęły na tym polu sukcesu, Europa wyglądałaby inaczej, i na pewno gorzej. Historia wyznaczyła Polakom i Niemcom strategiczne miejsce w samym centrum kontynentu. Ciągłe jeszcze uczymy się wykorzystywać ten dar i czynić dobry użytek z naszego położenia i naszego sąsiedztwa. Nie jest to łatwe, ale bywało przecież znacznie trudniej. Norman Mailer mawiał, że miłość bliźniego nie byłaby tak trudna, gdyby ten bliźni nie był tak blisko. My jesteśmy blisko i zapewne jeszcze nie raz przyjdzie nam rozstrzygać wiele skomplikowanych kwestii i przebyć wiele zakrętów. Ale nasze dobre partnerstwo ma ogromną wartość nie tylko dla obu narodów, lecz dla całego kontynentu. Przyjaźń między Polską i Niemcami, tak jak dobre partnerstwo wszystkich Europejczyków, to wielka przygoda ludzkiego ducha i umysłu, i trzeba angażować się w nią z odwagą i wyobraźnią.

Panie, Panowie!

Nie tak dawno temu w Berlinie mówiłem, że stosunki polsko-niemieckie dotarły do jakiegoś punktu granicznego i że wypala się pewna formuła. Wyrażałem obawę, że nasze relacje powszednieją i że mogą popaść w swoisty letarg. Wyraźne stało się oczekiwanie nowego etapu. Wskazywałem wówczas dwa zasadnicze czynniki, które powinny ten nowy etap kształtować. Są to: bliska współpraca Polski i Niemiec w ramach Wspólnoty Europejskiej oraz poszerzenie dialogu władz i elit w wielowątkowe partnerstwo całych, podkreślam całych, naszych społeczeństw. Cele te są wbrew pozorom niełatwe. Nie da się ich wynegocjować w formie dwustronnego traktatu i nie da się ich również zadekretować. Ale powinniśmy – wszyscy, którym dialog leży na sercu – przyjąć te właśnie cele jako drogowskaz naszych wysiłków i naszych działań. Tymczasem właśnie dziś, gdy po raz pierwszy w dziejach oba państwa i narody stały się sojusznikami w strukturach NATO, a za kilka dni będą razem w Unii Europejskiej, okazało się, że na wiele spraw



– i tych przeszłych, i tych teraźniejszych – spoglądamy nierzadko z odmiennych perspektyw. Wojna w Iraku, amerykańsko-europejskie nieporozumienia, ocena polityki Stanów Zjednoczonych wystawiły nas na próbę lojalności. Różnice zdań ujawniły się też w stanowisku naszych krajów wobec niektórych zapisów konstytucji europejskiej. Wreszcie spór wokół koncepcji Centrum przeciw Wypędziom pokazał, jak pieczołowitej dbałości wymaga wciąż jeszcze nie dość mocne wzajemne zaufanie. Różnice zdań, opinii czy perspektyw nie powinny jednak we wspólnej Europie prowadzić do dysonansów. Należy je traktować po prostu jako zadanie do rozwiązania. Wszystko zależy od gotowości uznania punktu widzenia partnera i od woli poszukiwania kompromisu. Wzajemne głębokie zaufanie wymaga wytrwałej pracy, rozumienia historii i kultury, obyczajów i tradycji, obaw, ale i aspiracji obu naszych narodów. Dlatego właśnie wysiłki ludzi nauki, w tym pracowników Instytutu Zachodniego, są nam teraz we wspólnej Europie niezwykle potrzebne. Ważniejszym jednak od politycznych dylematów i ich rozwiązywania, prawdziwie historycznym wyzwaniem, jest włączenie do dialogu polsko-niemieckiego całych naszych społeczeństw. Dotyczy on przecież 120 milionów Europejczyków. Tymczasem ciągle jeszcze za mało się znamy, za mało o sobie wiemy, za silne są dawne stereotypy, które nas osłabiają, a bliskość wcale nie oznacza większego zainteresowania, a często – obojętność.

Słuchałem z uwagą tych lapidarnych sformułowań dotyczących etapów relacji polsko-niemieckich, których użyła Pani Profesor, i myślę że ten „bliski dystans” to jest określenie trafiające w sedno problemu. Co uczynić, aby bliskość nie oznaczała dystansu, ażeby oznaczała więcej zainteresowania, więcej aktywności, a mniej obojętności i mniej stereotypów, które często silniejsze są od prawdy. Tym bardziej trzeba doceniać i wspierać wysiłek wielu – nierzadko anonimowych – osób, które w swoich miastach, miasteczkach, w szkołach i na uczelniach bezinteresownie podejmują rozmaite inicjatywy na rzecz partnerstwa, na rzecz tolerancji, zrozumienia odmiennych racji, pogłębiania wzajemnej wiedzy o sobie. Często bardziej od oficjalnych gestów przyjaźni cieszy dzisiaj choćby dobre działanie 400 polsko-niemieckich partnerstw komunalnych. Przykłady udanej współpracy między naszymi narodami na najniższym, lokalnym szczeblu dają podstawy do optymizmu. I martwią takie fałszywe dyskusje jak chociażby ta, którą usłyszałem dziś rano, czy dobrze się dzieje, że polski premier wraz z premierem Czech samolotem niemieckiego kanclerza udają się razem do Dublina. Gdyby odrzucić groteskowość tej dyskusji, to przecież trudno w tym świecie symboli i gestów szukać bardziej pożądanego gestów współdziałania, zjednoczenia i wspólnej drogi do wspólnej Europy.

To prawda, że każdy z naszych krajów jest obecnie w dużym stopniu zajęty własnymi problemami. My żyjemy pod ciśnieniem tego wszystkiego, co bieżące, ale przecież Niemcy też są pochłonięte wewnętrznymi problemami, debatami. Niemcy są ciągle pochłonięte konsekwencjami zjednoczenia, my przechodzimy nadal proces transformacji, adaptacji europejskich standardów. Po obu stronach

Odry borykamy się, choć na innym poziomie, z poważnymi wyzwaniami gospodarczymi, społecznymi, także z problemem bezrobocia, które jest największym problemem społecznym zarówno u nas, jak i w Republice Federalnej Niemiec. Ale przyjmijmy, że są to naturalne epizody długiego rozwoju historycznego i że jesteśmy w stanie pokonać te trudności, które przeżywamy, i nie może nas ta chwila, niewątpliwie trudna, zwalniać od najważniejszego – od działań na rzecz dobrego sąsiedztwa, od inspirowania i pobudzania dialogu. Jest to zadanie dla polityków, dla elit, dla środowisk opiniotwórczych, a także dla wszystkich, którzy uczciwie w dialog i współpracę polsko-niemiecką są zaangażowani. My, Polacy, powinniśmy zawsze pamiętać, że Niemcy dla zjednoczonej Europy, dla procesu rozszerzenia Unii na wschód zrobili więcej niż ktokolwiek inny. Nie zapominajmy, że nasz zachodni sąsiad był najbardziej zdecydowanym adwokatem polskich dążeń do uzyskania członkostwa w europejskich strukturach. Jesteśmy mu za to głęboko wdzięczni. Mówię o tym tak jasno tu, w Instytucie Zachodnim, bo wiem, że istnieje poczucie rozczarowania po drugiej stronie Odry, że za mało pamiętamy o tych właśnie niemieckich zasługach i zaangażowaniu. Jesteśmy przed wyborami europejskimi. Już wkrótce demokratycznie wybrani przedstawiciele Polaków i Niemców wraz z reprezentantami innych europejskich narodów zasiądą obok siebie w ławach Parlamentu Europejskiego i w Radzie Unii Europejskiej. Wierzę, że wykorzystają okazję, by pokazać w praktyce, jakie korzyści dla europejskiego współdziałania płynąć mogą z pojednania polsko-niemieckiego. Jeśli tak się stanie, będzie to zasługa także tych środowisk, które nad tym pojednaniem, nad dobrym sąsiedztwem, nad dialogiem i współpracą polsko-niemiecką uporczywie pracowały, a wśród nich poczesne miejsce zajmuje Instytut Zachodni w Poznaniu.

Pani Profesor, Szanowni Państwo!

Z okazji Jubileuszu proszę przyjąć moje najszczerze gratulacje i wyrazy podziwu dla Instytutu i jego kierownictwa. Prowadzą Państwo działalność tak wielostronną, tak wielokierunkową są badania, tak owocna współpraca z ośrodkami międzynarodowymi, dostarczają Państwo tak wielu cennych publikacji, że nie sposób wyliczyć wszystkich zasług, ale są one zapisane na trwałe – i w historii, i w naszej pamięci.

Na kolejne lata życzę dalszych osiągnięć, które nie tylko będą budować pozycję naukową Instytutu, ale przede wszystkim Polsce, naszemu krajowi, dadzą niezbędną wiedzę, wzbogacą dialog polsko-niemiecki, umocnią europejską pozycję Polski. Jestem przekonany, że przed Instytutem otwiera się bardzo ważny okres, aby rzeczywiście to, co chciałbym, żeby było mottem naszej obecności w Unii Europejskiej – „Silna Polska w silnej, solidarnej Europie” – było wzbogacone o Wasze przemyślenia, a także o Wasz entuzjazm i Waszą determinację, bo w słowach Pani Profesor, która rozpoczynała to dzisiejsze spotkanie, słysząc nie tylko mądrość, nie tylko wielką wiedzę, ale także determinację, żeby ta współpraca, ten dialog się powiodły. Tego życzę Państwu, tego życzę Instytutowi, tego życzę Polsce i Niemcom, tego życzę Europie.